

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-80
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1-35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 zł.
Bezlennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprawy:
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“
L w ó w, ulica Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Zatarg hiszpańsko-amerykański.

Madryt, 11 kwietnia. Rada ministrów postanowiła, na interwencję mocarstw, zażądać zawieszenia broni na wyspie Kubie. Generalnego gubernatora wyspy Kuby generała Blanco zawiadomiono o tem telegraficznie.

Waszyngton, 12 kwietnia. Poseł hiszpański Bernabe doręczył wczoraj amerykańskiemu sekretarzowi stanu dokument, zawiadamiający urządzenie o ogłoszeniu zawieszenia broni na Kubie, i ponownie proponujący oddanie sprawy katastrofy z okrętem „Maine“ do rozpatrzenia międzynarodowego komisji, złożonej z ekspertów ze strony państw morskich.

New York, 12 kwietnia. *New York Herald* otrzymuje wiadomość, iż Maximo Gomez imieniem kubańskiej prowizorycznego rządu powstańczego odrzucił zawieszenie broni, jeżeli Hiszpanie jednocześnie nie opuszczą wyspy.

Waszyngton, 12 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Wczoraj w południe przedłożone zostało kongresowi orędzie prezydenta Mc Kinleya.

Orędzie z naciskiem uchyla uznanie powstańców kubańskich za stronę wojującą, a to dla tego, że w tej chwili byłoby to nie na czasie, ale zaleca użycie ze strony Stanów Zjednoczonych siły zbrojnej w tej mierze, jaką prezydent uzna za niezbędną, w celu położenia kresu krokom wojennym na Kubie i zapewnienia wyspie stałego i poważnego rządu.

Rząd amerykański żąda kredytu, ażeby mógł przyjąć z pomocą ciągle cierpiącym dotkliwą nędzę mieszkańcom Kuby i w ten sposób ułatwić pokój i zawieszenie broni.

Orędzie powiada dalej, iż wypadek z okrętem „Maine“ zwrócił pilną uwagę prezydenta. Zniszczenie „Maine“ w porcie Havany wykazało, że Hiszpania nie jest w stanie zapewnić okrętom ani Stanów Zjednoczonych ani innych państw tego bezpieczeństwa, jakiego te państwa są w prawie oczekiwać. Przypina jednakowoż orędzie, że Hiszpania, o ile to możliwe bez specjalnej akcji Korteżów, zaprzeczyła wszelkiego swego związku ze sprawą zatonięcia okrętu i wyraziła swe głębokie ubolewanie z powodu, że katastrofa zdarzyła się w porcie, podlegającym hiszpańskiej jurysdykcji.

Prezydent oświadcza dalej, że niezbędnem jest zakończyć wojnę na Kubie.

Orędzie kończy się następującymi słowami:
„Już po zredagowaniu niniejszego pisma doszło mnie urzędowe zawiadomienie, iż królowa-regentka Hiszpanii poleciła generałowi Blanco ogłosić na wyspie Kubie zawieszenie broni, którego termin i warunki nie zostały dotąd podane. Ten krok królowy-regentki, jak jestem przekonany, stanowić będzie przedmiot troskliwej waszej uwagi. Jeśli środek ten osiągnie cel, wtedy i nasze pragnienia, jako ludu chrześcijańskiego i miłującego pokój, zostaną spełnione; gdyby zaś stało się przeciwnie, będzie to nowe jeszcze usprawiedliwienie akcji, którą obecnie się zajmujemy“.

Orędzie to, po odczytaniu w senacie i w Izbie reprezentantów, zostało bez debaty odesłane do komisji dla spraw zagranicznych.

Madryt 11 kwietnia. Zagroza tutaj częściowe lub całkowite przesilenie ministeryalne. Twierdzą, że ewentualnie na czele nowego gabinetu stanie konserwatysta Silvela.

Madryt 11 kwietnia. Znany przywódca Karlistów Carrer zgłosił się piśmiennie do rządu z prośbą o przywrócenie w razie wojny do szeregów. Kilku Karlistów idzie za jego przykładem.

Hawana 11 kwietnia. Konsul generalny amerykański Lee odjechał ztąd.

Podwójna zbrodnia w Dydni.

Dydnia, 11 kwietnia. W samo pierwsze święto Wielkiejnocy pomiędzy 4. a 5. godziną popołudniu zamordowano pomoczcza ks. Feliksa Biesiadzkiego.

Sprawcą zbrodni jest Konstanty Winiarski, rządcą p. Morawskiego w Odrzechowie.

Nie dość na tem.

Zbrodniarz, wracając, na drodze zamordował swoją żonę Stanisławę, siostrzenicę księdza Biesiadzkiego.

Obydwa morderstwa dokonane zostały przy pomocy sztyletu.

Sanok, 11 kwietnia. W pierwsze święto Wielkiejnocy o godz. 5 po poł., gdy ks. Biesiadzki ubierał się w Dydni do nabożeństwa, wpadł do plebanii Konstanty Winiarski, rządcą dóbr u p. Morawskiego w Odrzechowej i zasztyletował ks. Biesiadzkiego.

Powracając, spotkał na drodze swoją żonę, z którą się separować zamierzał.

Zatrzymał jej wózek, mówiąc, że się chce z nią pożegnać i nagle ugodził nieszczęśliwą nożem w pierś.

Obydwoje, ksiądz Biesiadzki i Winiarska nie żyją.

Morderca Winiarski pod eskortą trzech żandarmerów odstawionym został do aresztów w Sanoku.

Na miejscu prowadzi dochodzenia sędzia Dąbrowicz z Brzozowa.

Blizsze szczegóły listownie.

Wiedeń, 11 kwietnia. Cesarz odjechał wczoraj wieczorem do Budapesztu. Powróci we wtorek.

Wiedeń, 11 kwietnia. Wczoraj odbyła się bardzo uroczystość w kościele Burgu Rezurekcyi, którą celebrował nuncjusz Taliani. Nabożeństwa wysłuchali cesarz, arcyksiężęta, kawalerowie Złotego Runa, w tej liczbie hr. Gołuchowski, Thun, Welserheimb, Tassilo, Festetics, Esterhazy.

Wiedeń, 12 kwietnia. Hr. Thun wyjechał do Pragi.

Budapeszt, 12 kwietnia. Cesarz przybył wczoraj o godz. 5 min. 40 rano.

W południe zgromadziły się na wspólne uroczyste posiedzenie obie izby Sejmu i przyjęły adres hołdowniczy do cesarza. Następnie członkowie Izby magnatów i posłowie udali się w uroczystym pochodzie na zamek i doręczyli cesarzowi adres.

Cesarz przyjął adres z wielką radością i oświadczył, że ufa zarówno w patriotyzm ludów i krajów korony węgierskiej, jak i w roztropność trzeźwość i mądrość członków ciała prawodawczego; wyraził dalej nadzieję, że rozwój egzystencji państwowej, oparty na istniejącym gruncie, stale będzie czynił postępy, prowadzące zarówno do osiągnięcia prawdziwego dobra kraju, jak i do utwierdzenia mocarstwo-wego stanowiska i powagi monarchii.

Przemówienie cesarza przyjęte zostało z ogromnym entuzjazmem.

Budapeszt, 12 kwietnia. Rocznicę sankcyonowania ustawy z roku 1848 tu i w całym kraju obchodzono jak najuroczyściej. Wieczorem odbył się tutaj wspólny pochód z pochodniami. Cesarz ukazał się na balkonie i dziękował ludowi za gorącą manifestację.

Wiedeń, 12 kwietnia. W górach alpejskich Rax zdarzył się wczoraj fatalny wypadek. Trzech turystów utraciło życie.

Przy wdzieraniu się na Schneeberg turysta wiedeński Rudolf Schlichting został zaskoczony przez gwałtowną burzę śnieżną. Dostał się wprawdzie na wierzchołek, ale tak wyczerpany, że znalazł tam śmierć.

Podczas wdrapywania się na Rax spadli w przepaść rysownik Herman Pressler i subiekt handlowy Rudolf Petsch. Pierwszy zabity na miejscu. Petscha znaleziono rannego.

Wreszcie handlowiec Zink, schodząc z Rax, spadł — i zabił się.

Wiedeń, 12 kwietnia. Drugi dzień wyścigów na torze Freudenau wywołał ze względu na doniosłość sportową wielkie ożywienie.

Główny bieg „Wolny Handicap“ zgromadził do startu 16 trzylatków. Pierwsza przysłała do mety „Primula“ Strassera, drugi „Wagner“ Guttmana, trzeci „Morgo“ Egyedesa.

Totalizator płacił 86 za 5.

Faworyci zawiedli całkowicie. Publiczność straciła tysiące guldenów.

W drugim wielkim biegu „Wyścig Barata“ (z płotami), barwy arcyksięcia Ottona odniosły pierwsze w tym roku zwycięstwo. Ogier arcyksięcia „Trial“ pobił łatwo „Bottine“ Lebaudy'go i „Eglamoura“ Strassera.

Totalizator 32 za 5.

Wiedeń, 11 kwietnia. Z Belgradu donoszą, iż w pobliżu Kurszumli wpadła w granice Serbii liczna banda Arnautów. Wszczęła się walka, wśród której padł trupem serbski oficer żandarmeryi. — Wreszcie udało się wyprzeć Arnautów za granicę.

Cieplice, 12 kwietnia. Przybył tutaj w odwiedziny do swego bratanka kanclerz państwa niemieckiego ks. Hohenlohe.

Paryż 11. kwietnia. Wielki kanclerz legii honorowej już przedłożył radzie Legii sprawę wykreślenia Zoli.

Paryż 11. kwietnia. Ponowny proces Zoli i zarządcy gazety *Aurore* p. Perreux rozpocznie się przed sądem przysięgłych dnia 23 maja. Toczyć się będzie nie w Paryżu, ale w Wersalu, prawdopodobnie w celu uniknięcia manifestacji. Trybunałowi przewodniczyć będzie pierwszy prezydent sądu Pénier.

Paryż, 12 kwietnia. Jutro ogłoszony zostanie dekret prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, wyznaczający wybory powszechne do Izby deputowanych na dzień 8go i 22go maja. Okres przedwyborczy rozpoczyna się tedy od jutra.

Nizza 11. kwietnia. Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Feliks Faure przybył tutaj. Bawiący w Nizy król belgijski oddał mu wizytę.

Londyn 11. kwietnia. Z Odessy donoszą, iż ztamtąd wyruszają wkrótce do Port Arthur dwa pułki piechoty rosyjskiej.

Petersburg, 11 kwietnia. Rząd wyznaczył 250.000 na budowę nowego portu na morzu Łodowatym. Port ów nosić będzie nazwę Ekaterynieńskiego.

Petersburg, 11 kwietnia. W Kronsztadzie zapadł wyrok sądu wojennego w sprawie zatopionego w r. 1897 pancernika rosyjskiego „Gangut“. Komentant okrętu, sternik, oficer żeglugi i inżynier okrętowy zostali uniewinnieni; starszy inżynier uznany winnym przekroczenia dyscyplinarnego.

Bukareszt, 11 kwietnia. Dekret królewski przedłużył sesję parlamentu do dnia 30 kwietnia. Obrady po świętach zaczną się dnia 20 b. m.

Sofia, 11 kwietnia. Sąd wojenny w Kuestendil skazał mordercę Kiazim beya na dożywotnie ciężkie więzienie.

Ateny, 11 kwietnia. Król zapewnił, że wybór księcia Jerzego greckiego na gubernatora Krety jest zapewniony.

Kair, 12 kwietnia. Walki wojsk anglo-egipskich z Derwiszami zakończone zostały tem, że armię Derwiszów doszczętnie rozprószone. Na polu bitwy pozostało 2000 zabitych Derwiszów. Sądzą, że wogóle padło 3000 Derwiszów.

Wiedeń, 10 kwietnia. Na wczorajszej giełdzie zbożowej obroty były żywe, a tendencja mocna.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 12'60 do 12'56, pszenicę na maj czerwiec po 12'40 do 12'36, pszenicę na jesień po 9'62 do 9'58, żyto na wiosnę po 9'05 do 9'03, owies na wiosnę po 7'45 do 7'40, owies na maj czerwiec po 7'46 do 7'45, kukurydzę na maj czerwiec po 5'65 do 5'63.

Spirytus notowano, jak następuje: 19'70 placono, 19'90 żądano.

Sprawy bieżące.

Lwów, 12 kwietnia.

W sprawie hiszpańsko-amerykańskiej zrobiono w ciągu świąt dwa ważne kroki.

Oto Hiszpania ogłosiła zawieszenie broni na wyspie Kubie, a ze strony prezydent Mc Kinley, stosownie do zapowiedzi, przesłał wczoraj do kongresu swe orędzie, w którym uwzględnił już nawet najnowsze zawiadomienie Hiszpanii o proklamowaniu zawieszenia broni.

Orędzie samo ważne jest pod tym względem, że wbrew oczekiwaniom wyraża opinię, iż uznanie Kubańczyków za stronę wojującą byłoby teraz nie na czasie. Zresztą jest w orędziu wszystko, co poprzednio zapowiadano, a więc i groźba zbrojnej interwencji i żądanie kredytu na pomoc dla mieszkańców Kuby. Ustęp końcowy, dotyczący zawieszenia broni (patrz telegram), zredagowany jest zresztą w taki sposób, że pozostawia furtkę zarówno wojnie jak i pokojowi.

Byłoby tedy wszystko jak najlepiej, gdyby powstańcy chcieli przyjąć zawieszenia broni.

Ale oni o tem ani myślą. A wtedy — powiada Mc Kinley — akcja Stanów Zjednoczonych będzie tem bardziej uprawnioną... To znaczy — wojna.

*

Zarząd Towarz. „Szkoły ludowej“ w Krakowie ogłasza gorącą odezwę, wzywającą społeczeństwo do uczczenia jubileuszowego roku Mickiewiczowskiego przez utworzenie „Funduszu budowy szkół polskich imienia Adama Mickiewicza“. Myśl piękna. Odezwę podamy w numerze popołudniowym.

*

Wiener Zeitung podaje w nieurzędowej części wyciąg z nowej pragmatyki służbowej dla urzędników, podurzędników i służby kolei państwowych. Nowa pragmatyka nie różni się zasadniczo od dotychczasowej. Nowym szczegółem jest w niej unormowanie urlopów dla służby kolejowej, dalej postanowienie, że urzędnikom wolno przyjmować mandaty do ciał reprezentacyjnych, bez specjalnego zezwolenia władzy. Nowa pragmatyka zostawia urzędnikom swobodę w życiu towarzyskim i społecznym; pozwala im na należenie do stowarzyszeń, mających na celu obronę zawodowych interesów. Zakazana jest agitacja rozluźniająca karność służbową.

Z Poznania donoszą, iż następcą zmarłego biskupa chełmińskiego dr. Rednera ma być kanonik Tetzlaff, Niemiec nadreński, podobno niezbyt przychylnie usposobiony dla Polaków.

Schl. Ztg. i Hannov. Cour. donoszą równocześnie, że wybory do parlamentu niemieckiego odbędą się 20 czerwca (w poniedziałek), wybory zaś do Sejmu dopiero w październiku.

Ruch przedwyborczy zapanuje lada chwila na całej linii w Niemczech.

Polacy jak zawsze, ciężką będa mieli do stoczenia walkę z Niemcami w polskich dzielnicach. Akcja już rozpoczęta w wielu miejscach.

Z Warszawy donoszą:

Ponownemu wyjazdowi ks. Imertyńskiego do Petersburga przypisują tu polityczne znaczenie. Razem z nim wyjechało także paru urzędników. Kurator warszaw. okręgu naukowego Ligin także bawi w Petersburgu. Kraży wreszcie pogłoska o ustąpieniu prezesa kom. Cenzury Jankulcia. Zastąpić go ma cenzor Worszew z Petersburga.

W Warszawie zakończył się w tych dniach ciekawy proces. Był to t. zw. proces opoczyński. Na ławie oskarżonych zasiadł naczelnik pow. opoczyńskiego Jerzy Herman i liczne grono jego podwładnych, oskarżonych o mnóstwo nadużyć pieniężnych, spełnianych podczas cholery r. 1894.

Wyrok jest bardzo charakterystyczny.

Sam Herman, Rosyanin, łapownik w wielkim stylu, nadzwyczaj zdolny, niestęchanie bezczelny, ujdzie kary. Skazany został wprawdzie na złożenie z urzędu, lecz po zastosowaniu cesarskiego manifestu z roku 1896 od kary tej uwolniony. Podobnie stało się z prawosławnym b. pisarzem gminy Klwów Assendim i wótem Adamem Nowakiem. Skazani na nagane, zostali z manifestu uwolnieni.

Gorzej poszło z innymi Polakami.

Feliks Bijejko, były lekarz pow. opoczyńskiego, po pozbawieniu szczególnych praw, skazany na zamieszkanie przez lat 12 w gubernii tobołskiej.

Jan Sojda, były burmistrz Opoczna, na zamknięcie w rotach aresztanckich przez 8 miesięcy.

Leon Chołociński, b. wójt gminy Studzianna i Stefan Woroniecki, b. pisarz, skazani każdy na 5 miesięcy i 10 dni rot aresztanckich.

Dwaj oskarżeni katolik Borowski i żyd Neufeld, zostali uniewinnieni. Czterech skazanych postanowiono polecić łasce cesarskiej z prośbą o złagodzenie kary. Obronną ręką wyszedł naprawdę z tej sprawy główny winowajca, który będzie służył i kradł dalej...

Z dalekiego Wschodu.

Sprawy polityczne mocarstw europejskich koncentrują się obecnie na dalekim Wschodzie. Ważne są głosy dzienników rosyjskich o wzajemnym stosunku mocarstw współzawodniczących na owym dalekim wschodzie.

I tak między innymi pisze *Nowoje Wremia* już po wyjaśnieniach, złożonych przez rząd angielski, że żądanie Anglii co do zajęcia portu Wei-hai-wei nie jest demonstracją przeciw Chinom. Anglii potrzeba tego portu dla zapewnienia sobie mocarstwowego stanowiska także w północnych Chinach. Rosya musi o tem pamiętać i uznawać, że Anglia wzmocniła swoje siły, dlatego powinna w konsekwencji powiększyć także swoje siły, jednak nie tylko przez wzmocnienie swojej floty na Oceanie Spokojnym, ale i przez wzmocnienie swoich stanowisk gdzieindziej.

Mianowicie traktat zawarty z Anglią w roku 1895 o rozgraniczeniu sfer działania w Afganistanie musi być rozwiązany, bo tam Anglia żadnego wpływu nie posiada.

W Azji zachodniej Rosya jest agresywną, Anglia defensywną; w Azji wschodniej zaś ma się rzecz przeciwnie. Owym traktatem Rosya zamknęła sobie sama drogę w głąb Azji — i naruszyła równowagę na swoją szkodę. Owóż dla przywrócenia owej równowagi potrzeba koniecznie traktatów rozwiązać.

Tak powiada organ rosyjski.

Z drugiej strony, według twierdzenia angielskiego ministra Balfoura przyszłe zajęcie portu Wei-Hai-Wei nie oznacza bynajmniej tego, jakoby Anglia za przykładem Niemiec i Rosyi chciała coś także dla siebie zagarnąć(!), lecz ma na celu wyłącznie obronę Pekinu, gdzie Rosya może wywierać wpływ przemożny na szkodę Anglii — a więc obronę rządu chińskiego przed popadnięciem w zupełną uległość angielską.

Z tego twierdzenia możnaby wysnuć wniosek, że rząd chiński będzie wdzięczny Anglii za taką

opiekę, a na Rosyę zacznie spoglądać z tem większym niedowierzaniem i że skutkiem tego stosunek Chin do Rosyi stanie się co najmniej oziębłym. Według ostatnich urzędowych dokumentów jednak, ogłoszonych w *Praw. Wiestniku*, rzecz ma się wręcz przeciwnie, a dokumenta te zostały na rozkaz cara ogłoszone po znanej mowie ministra Balfoura w parlamencie angielskim.

Jeden z tych dokumentów jest telegramem rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Murawiewa do posła rosyjskiego w Pekinie, Pawłowa, z dnia 21 marca — i poleca mu, aby z najwyższego rozkazu wręczył cesarzowi chińskiemu od cara pozdrowienie, które opiewa:

„Z szczerą radością dowiadujemy się od naszego pełnomocnego posła o mądrym postanowieniu w. ces. mości, które ministrom rozkazuje podpisać umowę, na mocy której oddaje się do użytkowania porty Arthur i Talienwan z odpowiednim obszarem — oraz udziela koncesję na linię kolejową, mającą połączyć port Arthur z główną linią syberyjską.

Tej umowie przyznajemy wielkie dziejowe znaczenie; ona bowiem przyczyni się bez wątpienia do tem silniejszego wzmocnienia węzłów przyjaźni, jakie od dawna były między naszymi potężnymi sąsiednimi państwami; ona dogadza tak wyraźnie potrzebom obu państw. Z całego serca pozdrawiamy waszą cesarską Mość i życzymy szczęśliwego panowania“.

Drugim dokumentem jest znowu telegram od Pawłowa w Pekinie do Murawiewa w Petersburgu z dnia 5go kwietnia.

Ten telegram donosi, że posłowi rosyjskiemu na audyencji pozwolono wstąpić na stopnie tronu i bezpośrednio z ręki do ręki wręczyć cesarzowi chińskiemu telegram z pozdrowieniem cara i że cesarz chiński, trzymając telegram w ręce wstał i stojąc odczytał ten telegram, a potem odezwał się jak następuje:

„Nadzwyczajnie ucieszył mnie niezwykle przyjacielski telegram jego ces. Mości. Przyjaźń serdeczna, która trwa przeszło 200 lat, a w ostatnich latach ponownie przez traktat została wzmocniona, oddał jeszcze więcej się spotęguje. Szczerą przyjaźń i wspólność wzajemnych interesów wyjdą na użytek obu narodów. Proszę pana moje słowa wraz z serdecznym pozdrowieniem telegraficznie przesłać Jego ces. Mości“.

KRONIKA.

Uroczystości rezurekcyjne odbyły się przy licznych napływie wiernych do kościołów, w sobotę lub w niedzielę rano.

W katedrze nabożeństwo było szczególnie uroczyste. Procesję prowadził ks. biskup sufragan Weber w asystencji licznych kleru; za biskupem postępowali: namiestnik hr. Piniński, kom. generał Schulenburg, prez. miasta dr. Malachowski, wiceprezydenci, członkowie Wydziału kraj., Rady miejskiej i liczni reprezentanci władz. Kompania 80 p. piechoty pełniła straż honorową koło Przen. Sakramentu.

Uroczystości sprzyjała pogoda. Tłum zapelniał plac Kapitulny. Uroczystość była podniosła. Salwy karabinowe, odgłosy dzwonów, śpiew ludu wielkie czyniły wrażenie.

Pogoda nie sprzyjała tegorocznym świętom Wielkiejnocy. Deszcz objął swe panowanie od niedzielnego ranka i z brzydką wytrzymałością prześladował świętujących przez oba dni. Życie świąteczne skupiło się w ogniskach prywatnych. Teatr nie miał powodu skarżyć się na obojętność publiczności. Onegdaj na „Żydówce“, wczoraj na „Flircie“ i „Trębacz“ amfiteatr był przepełniony.

Bar. Hauenschild-Bauer, radca ministeryalny w prezydium ministrów, bawił przez święta w naszym mieście.

Z uniwersytetu. Pp. Bruno Krise rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Sylwetkę i portret namiestnika hr. L. Pinińskiego zamieszcza warszawski *Tygg. Illustr.* w świątecznym numerze.

Święcone u pp. prez. Malachowskich zgromadziło w pierwszy dzień świąt przedstawicieli wszystkich sfer naszego społeczeństwa. Między innymi przybyli: namiestnik hr. Piniński, prez. Tchórznicki, członkowie Wydziału krajowego, gen. Schulenburg i w. i.

Egzamina dojrzałości. Pisemne egzamina dojrzałości rozpoczyna się we wszystkich szkołach średnich galicyjskich dnia 9 maja b. r.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczyna się w gimnazyach: w Bochni dnia 11 czerwca, w Brodach 13 czerwca, w Brzeżanach 20 czerwca, w Bąkowie pod Chyrowem 25 maja, w Drohobyczu 21 czerwca, w Jarosławiu 31 maja, w Jaśle 13 czerwca, w Kolo-my 31 maja, św. Anny w Krakowie 6 czerwca, św. Jacka w Krakowie 31 maja, w III. w Krakowie 31 maja, w gimn. akademickim we Lwowie 2 lipca, w II we Lwowie 20 czerwca, III we Lwowie 23 maja, IV we Lwowie 10 czerwca, V we Lwowie 20 czerwca, w Nowym Sączu 25 czerwca, I w Przemyślu 7 czerwca, II w Przemyślu 15 czerwca, w Rzeszowie 4 czerwca, w Samborze 24 czerwca, w Sanoku 4 lipca, w Stanisławowie 9 lipca, w Stryju 4 lipca, w Tarnopolu 23 czerwca, w Tarnowie 16 czerwca, w Wadowicach 8 czerwca, w Złoczowie 16 czerwca.

W szkołach realnych egzamina dojrzałości rozpoczyna się: w Krakowie 1 czerwca, we Lwowie 17 czerwca, w Stanisławowie 1 lipca, w Tarnowie dnia 12 lipca.

Uroczyste położenie kamienia węgielnego pod gmach nowego teatru we Lwowie, projektowane jest na dzień 3 maja r. b.

Zabawa powodem kalectwa. Czternastoletni terminator Franciszek Hurika zabawiał się z towarzyszami strzelaniem z pistoletu w ogrodzie na Kleparowie. Jeden z towarzyszy wypalił mu z pistoletu wprost w twarz, a silny nabój wybił biedakowi prawe oko, lewe zaś sparzył tak silnie, że nie ma nadziei, by kiedykolwiek niem widział. Zrozpaczona matka odwiozła kalekę do szpitala powszechnego.

„Nie pożyczaj, dobry zwyczaj“ — prawdziwości tego przysłowia doświadczył na sobie Ludwik Lerch, który pożyczył bratu swemu monetę, potrzebną na urządzenie świąt, z warunkiem, iż będzie mu zwrotną w dzień pierwszy Wielkiejnocy. Pożyczka snać była wystarczającą, podochoceni bowiem gospodarze powitali upominającego się o zwrot pieniędzy uczynnego braciśzka pełnemi szklankami, skutkiem czego musiał szukać pomocy w Towarzystwie ratunkowym, przynosząc w ręku, jako *corpus delicti*, trzy wybite zęby.

Dwa wypadki nagłej śmierci zdarzyły się wczoraj we Lwowie. W ul. Krakowskiej zmarł nagle jakiś izraelita, w przytulisku zaś brata Alberta jeden z nędzarzy, szukający tam przytulku. W obu wypadkach wezwana pomoc lekarska okazała się bezskuteczną.

Ze schodów I. piętra spadła wczoraj po południu, w Rynku pod l. 13, licząca 67 lat Katarzyna Kaleczyńska i prócz licznych uszkodzeń złamała prawy obojczyk. Towarzystwo ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy.

Krwawy śmigus. Jeszcze jeden smutny wypadek zdarzył się wczoraj w mieście. 11-letni chłopiec Jan T. oblał wodą zarobnika J. Spunara, a gdy ten zaczął go lać za niepożądany śmigus, rzucił w niego cegłą. Spunar chciał zaprowadzić nieposłusznego chłopca na policję, ale ten wyjął nożyk i zadał staryszemu już mężczyźnie ranę w bok między żebra. Młody napastnik odpowie za ten czyn niegodziwy.

Trzydziestu jeden. Z licznych szeregu ofiar bijatyk ulicznych, jakie się zdarzyły w ostatnich trzech świątecznych dniach we Lwowie, opatrywane na stacyi Tow. ratunkowego 31 pacjentów. Najsilniej poturbowanymi są: Julian Szosnowski, zarobnik pobity przez brata swego, w jednej szynkowni przy ul. Krakowskiej w tak okropny sposób iż nieprzytomnego odwieziono na stację ratunkową, gdzie opatrzono mu 8 ran, zadanych szklanką w głowę, tudzież Karol Szuster, pchnięty nożem pod prawą łopatkę.

„Kaśka Karyatyda“ p. Gabryeli Zapolskiej ukaże się na scenie lwowskiej po raz pierwszy w środę.

P. Tytus Bukowski, majster krawiecki przystał także na cennik ugodowy i należy do szeregu pracodawców, którzy uwzględnili żądania towarzyszy krawieckich.

Jubileusz łowiecki w Złoczowie. W tych dniach obchodziło Towarzystwo łowieckie w Złoczowie 10-tą rocznicę swego istnienia. W celu uczczenia tej rocznicy, za inicjatywą założycieli tego Towarzystwa pp. Wesolowskiego i Pachulskiego, odbył się bankiet w sali Kasyna mieszczańskiego, przybranej pięknie w trofea myśliwskie. Do stołu zasiadło kilkadziesiąt osób, między niemi 17 przybyłych ze Lwowa. Odczytano telegramy nadesłane z Żywca i z Przemyśla.

Niewypłacalności. Wiedeńskie Stow. wierzycieli ogłosiło niewypłacalność Ignacego Baumgartena w Drohobyczu i Maurycego Leinera w Tarnowie.

Z ziemi obiecanej. W Londynie wyszła świeżo książka dra Dawsona, zawierająca wiele ciekawych szczegółów o arktycznym Eldorado, jakim się stało Klondyke. Dowiadujemy się z niej, że pierwsza wyprawa amerykańska do Alaski została zorganizowana w r. 1866; pierwszym Europejczykiem, który dotarł do rzeki Levis, jednego z dopływów Yukonu, był niejaki Holt. Odbył on tę podróż w r. 1878 i przywiózł wieści o znajdującem się tam złocie. Od tego czasu co rok organizowały się wyprawy po złote runo. W r. 1887 wyruszyło aż 250 poszukiwaczy drogiego kruszcza, lecz tłumne wędrówki rozpoczęły się dopiero przed półrokiem. Bogactwa Klondyke zostały odkryte w lipcu 1896 roku przez trzech ludzi: Hendersona, Sevansona i Mundsona. W parę tygodni potem utworzono wyprawę do rzeki Klondyke, ale brali w niej udział przeważnie pijacy. Dziś wyszli na milionerów i pozbyli się zupełnie tego nalogu. Całe wybrzeże zostało podzielone na 200 *claimes* (działów). W dwóch miejscowościach Bonanza i Dorado wyłowiono złota za 60 do 70 milionów dolarów. Pewien człowiek, posiadający dwa działki, sprzedał je za 1 milion dolarów. Pewien Amerykanin przybył z Seattle w czerwcu 1896 roku wraz z żoną, dla szukania szczęścia w Klondyke, w lipcu 1897 powrócił z 52.000 dolarów. Dr. Dawson przedstawia jednak i odwrotną stronę medalu, a mianowicie trudny i niebezpieczeństwa takich wypraw w tym ostrym klimacie, gdzie termometr spada do 40° poniżej zera, tak, iż rękę zamarza. Nie wszyscy zresztą poszukiwacze złota są szczęśliwi. Między innymi autor opowiada o jakimś utrapieniu, który strawiwszy lat trzydzieści na pogoni za złotem w rozmaitych częściach świata, przybył wreszcie do Klondyke, przed laty jedenastu i do dziś dnia zaledwie zarabia na utrzymanie. Wielu też jest w tym kraju obiecanych ludzi zupełnie ubogich.

Obchód Mickiewicza. Zarząd synagogi na Starym rynku (temple) we Lwowie uchwalił urządzać w wigilię dnia uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza uroczyste nabożeństwo, podczas którego wygłosi kazanie rabin dr. Caro.

Krynica. (Od naszego korespondenta). Już wszystkie wróble wywierkały po naszych górach, że dwaj inżynierowie, mając w kieszeni koncesję na tramway elektryczny z Muszyny do Krynicy, biorą się do tej roboty bezzwłocznie i że w tegorocznym sezonie kąpielowym upragnieni goście nasi zaniechają już muszyńskich wózków. Tymczasem wszystko skończyło się na pomiarach, bo lubo już wszyscy wzięli się u nas do roboty, gotując się na sezon niedaleki, o „elektryce” ani słycho, ani dychu. Dziwi nas to niepomnie, że owi inżynierowie-przedsiębiorcy obawiają się konkurencji trzęsących wózków naszych gór. Warto im przypomnieć, że każda lepsza od dawniej i tańsza komunikacja musi zwiększyć ruch, wobec czego nie ulega wątpliwości, iż tramway Muszyna - Krynica będzie dobrym interesem.

Tarnopol. (Od naszego korespondenta). Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem p. Dyonizego Zawadzkiego, radcy namiestnictwa i starosty, posiedzenie komitetu, zawiązanego z jego inicjatywy w r. 1896, celem założenia internatu dla kandydatów nauczycielskich, na którym uchwalono przystąpić już w bieżącym roku do budowy internatu dla 50 kandydatów. Niezrażony trudnościami, pracował inicjator niezmordowanie, dopóki nie wyjednał funduszu od Sejmu w kwocie 3.000 zł., od Rady powiatowej tarnopolskiej 1.500 zł., od gminy miasta Tarnopola również 1.500 zł. wraz z gruntem pod budowę. Sąsiednie Rady powiatowe nie okazały gotowości w popieraniu tej myśli. Prawdziwą niespodzianką były dla członków komitetu tak pomyślnym skutkiem uwieńczone zabiegi p. Zawadzkiego, a w dodatku i przygotowane plany i kosztorys budowy. Poparli go w tem i inni. Dr. Łuczakowski, burmistrz miasta Tarnopola, zapewnił wyjednanie rocznego zasiłku na utrzymanie budynku i spłaty zaciągniętego mającego długu, gdyż koszt budowy wyniosł około 13.000 zł. pp.: dr. Trzcieniecki, Michałowski i dr. Maciszewski zajęli się ułożeniem statutu, p. Broniewski inżynier miejski, objął kierownictwo budowy. Niewątpliwie i tarnopolska kasa oszczędności przyjdzie z pomocą internatowi tak, że życzyć tylko komitetowi wypada, aby jak najrychlej doprowadził dzieło rozpoczęte do skutku.

Sąd doraźny. Ze Skolego piszą, iż we wsi Orawiec zdarzył się straszny fakt doraźnej rozprawy ludowej. W wiosce mieszkał niepoprawny złodziej Onufry Bagryniec. Wiele kradzieży spełnił u swych sąsiadów i nieraz był już karany sądownie. Chłopi grzili mu wielokrotnie, ale Bagryniec, jako silacz, nie bał się groźb. Przed paru dniami w nocy znowu przedsięwziął wyprawę złodziejską do sąsiada, ale zasadzili się na niego chlapi i przychwywszy na gorącym uczynku, rozpoczęli doraźną rozprawę... Tłum zabił na miejscu Bagryńca kołami. Trzech uczestników tej krwawej rozprawy sąd już uwięził, trzech ma jeszcze przyaresztować...

Morderstwo w więzieniu. Z Gracu donoszą, iż w domu więziennym w Drachenburgu Franc. Kantuzer, skazany za podpalenie, zamordował swego towarzysza więziennego, 67 letniego Józefa Ulanca. Powodem zbrodni była zemsta za to, że Ulanec świadcząc przeciw Kantuzerowi przed sądem.

Instrukcja dla rosyjskiej straży granicznej. W petersburskim *Gońcu Urzędowym* ogłoszono przepisy, obowiązujące straż graniczną na linii granicy zachodniej państwa rosyjskiego. Przepisy te orzekają, iż żołnierze straży granicznej w chwili pełnienia obowiązków służbowych jest uważany za wartę wojskową. Zadaniem straży granicznej jest przeszkala-

nie, wprowadzaniu towarów z zagranicy drogą nielegalną; powstrzymanie przechodzenia granicy drogami i sposobami nielegalnymi, zatrzymywanie towarów, przedmiotów i osób i skierowanie ich na właściwe komory cłowe. Straż graniczna ma prawo użycia broni w chwili wykonywania obowiązków: a) celem odparcia wszelkiej zbrojnej na nią napaści, lub doznanego, zbrojnego oporu; b) celem odparcia napadu lub oporu, choćby nawet i niezbrojnego, lecz dokonanego przez kilka osób, lub nawet przez jedną osobę, ale w takich warunkach i okolicznościach, gdyby żołnierzom straży groziło widoczne niebezpieczeństwo; c) gdy osoby, idące w obrębie pasa granicznego z towarami, lub płynące na statkach towarowych po rzece granicznej, lub przechodzące granicę drogami i sposobami nielegalnymi, po dwukrotnem wezwaniu „stój” i wystrzale uprzedzającym w powietrze, nie zatrzymają się i zdradzać będą zamiar ukrycia się przed pościgiem, a okaże się niemożliwym dogonić ich i ująć, i d) gdy ujęci zdradzą usiłowania do ucieczki i nie okaże się możliwym ich ująć. We wszystkich tych wypadkach, jeżeli będzie możliwym uniknąć użycia broni, n. p. przez przywoływanie pomocy itp., strażnicy obowiązani są tak postąpić. W razie wykroczenia, straż ulegnie odpowiedzialności karnej. Wszystkie przepisy powyższe mają być po wsiach, miasteczkach, drogach itd. rozlepione do wiadomości powszechnej w języku rosyjskim i miejscowym (?).

Francuz o Polsce. P. Karol Hermeline wydał świeżo w Paryżu nakładem Sanarda i Derangeona „Notatki z podróży po Europie (A travers l'Europe: Ecosse, Angleterre, France, Suisse, Allemagne, Tyrol, Pologne). W książce tej autor obszernie mówi o naszym kraju, który zwiedził szczegółowo z sympatją w sercu i dostatecznym przygotowaniem, dającą znajomość rzeczy, za co spotkała dzieło jego w paryżkim *Bulletin Polonais* bardzo pochlebna ocena. Hermeline opisuje najpierw obszernie Kraków, zatrzymując się długo nad dziełami Matejki „które go zdumiały” i Grottgera „które go wzruszyły”. Później prowadzi czytelnika do Wieliczki, Częstochowy, Warszawy, Plocka, Włocławka. Książka jest ładnie ilustrowana.

Wychowanie dzieci ułomnych. Oprócz dzieci ślepych, głuchych i głuchoniemych, idyotycznych i epileptycznych, dla których są w różnych krajach liczne specjalne zakłady wychowawcze — istnieje jeszcze mnóstwo dzieci cięśle ułomnych jako to: garbatych, kulawych, pokrzywionych, już to z urodzenia, już to z powodu wypadków nieszczęśliwych. Z takimi dziećmi nie wiedzą rodzice, co począć, jak je przysposobić do życia samodzielnego, jak nauczyć jakiegoś użytecznego zajęcia. Z pośród takich dzieci sfer uboższych szereguje się mnóstwo żebraków — a jednak, przy stosownem postępowaniu i takie dzieci można uzdolnić i wykształcić na użytecznych członków społeczeństwa. Pierwsze zakłady wychowawcze i kształcące dla fizycznych kalek powstały w Danii, Szwecji i Norwegii, a twórcą ich był profesor duński Hans Knudsen, który pierwszy taki zakład przed 25 laty założył w Kopenhadze. Wkrótce na wzór tego zakładu powstały inne podobne w wymienionych krajach. W zakładach tych, oprócz niezbędnej nauki elementarnej, starają się o prawidłowe wychowanie fizyczne, o możliwie zmniejszenie ułomności i o wyuczenie jakiegoś rzemiosła lub jakiejś pożytecznej zręczności, któraby zapewniła nieszczęśliwym zdobywanie sobie samodzielnie środków do życia. Nie tu miejsce rozwijać zasady systemu wychowania dzieci kalek — powiemy tylko, że dziewczęta uczą się przeważnie różnych gałęzi robót kobiecych, chłopcy przysposabiają się do zawodu pisarskiego lub wyuczają stolarstwa, introligatorstwa, wyrobu portmonetek, krawiectwa itp. Rezultaty są zadziwiające. Nawet dzieci o jednej tylko

ręce wyuczają się czegoś użytecznego. Podobny zakład znakomicie uposażony istnieje także w Monachium.

Wiosna na Południu. Oddawna już nie pamiętają tak okropnej wiosny we Włoszech północnych i na Rivierze, jak w roku bieżącym. Nad jeziorami lombardzkimi spadły śniegi. Oberżyści są w rozpacz, gdyż nikt z nowych gości nie zagląda, a starsi poniekąd. Na Rivierze temperatura z 18—22 stopni Celsjusza spadła w ciągu paru dni do 5½ stopni powyżej zera. W Nizy spadł pierwszy w tym roku śnieg, połączony z gradem.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka:

We wtorek popoł. o g. pół do 4 „Dzwon zatopiony”, baśń dram. w 5 aktach Hauptmana. — Wieczorem „Robert dyabel”, opera w 5 aktach Mayerbeera.

W środę (po raz 1) „Kaśka Karyatyda”, sztuka w 5 akt. G. Zapolskiej.

Akt niedziel Wielkanocnej począwszy, wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się będą o godz. pół do 8-mej.

Na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego do kraju przesłało nam Towarzystwo kasynowe w Śniatynie kwotę 20 zł., jako dochód z wieczorku, urządzonego dla uczczenia pamięci Juliusza Słowackiego.

Za trudy i starania składamy Towarzystwu kasynowemu w Śniatynie serdeczne podziękowanie.

Za komitet sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego na Wawel: *Sewer Maciejowski*, przewodniczący; Kraków, Batoiego 6. — *E. Bobrowski*, sekretarz; Kraków, Kurniki 7.

Koło akad. Tow. szkoły ludowej ma zamiar w roku bieżącym, jako jubileuszowym Mickiewiczowski, założyć w jednej z wsi powiatu lwowskiego, zamieszkałej przez ludność polską, czytelną ludową, połączoną z wypożyczalnią imienia Adama Mickiewicza.

Pragnąc w tym celu zgromadzić jak największą ilość dziełek treści popularnej, zwraca się zarząd Koła akad. do ogółu publiczności, specjalnie zaś do akademików z prośbą, by raczyli dziełka ludowe przysyłać na ręce zarządu (lokal. Czyteln. akad. ul. Chorażczyzny 1. 11), przyczyniając się w ten sposób do uczczenia pamięci naszego nieśmiertelnego wieszcza w myśl jego intencji, by szerzyć oświatę wśród „strzech wieśniaczych”.

Posag. Przełożęństwo zboru izraelskiego we Lwowie ogłasza konkurs w celu nadania posagu w wysokości 135 zł. z fundacji Ign. Lewkowicza na r. 1898. Posag przyznany zostanie dziewczynie izraelitce w wieku wyżej lat 16, nienagannego prowadzenia się.

Posada praktykanta w bibliotece uniwersyteckiej w Krakowie jest do obsadzenia w drodze konkursu. Termin do końca kwietnia 1898 r.

Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę nauczyciela geografii i historii w gimnazjum akademickim we Lwowie. Termin 25 kwietnia.

Kilka posad starszych komisarzy straży skarbowej jest do obsadzenia w obrębie gal. kraj. dyrekcji skarbu. Termin do zgłaszania się w ciągu czterech tygodni.

Lwowska dyrekcja policji ogłasza konkurs na dwie posady cywilnych strażników policyjnych. Termin 10 maja.

31) Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

Ale mimo to ta naiwność tak jej zaimponowała, iż nie chciała powrócić do tego przedmiotu rozmowy, choć nie wiedziała, o czym z nim mówić. Świat tych ludzi, do których jak się instynktem domyślała, należał młodzieniec, był jej tak obcym, niezrozumiałym, jak niezrozumiałą była jej ta naiwność, która temu młodzieńcowi pozwalała kochać dwóch ojców, a nie znać jednego rzeczywistego.

Uśmiechnęła się, tak się jej to wydało zabawnem.

— Z przyjemnością bym widziała matkę pana. Jest tu? Wyszła już?

— Spotkamy ją niezawodnie.

Szli więc razem, mówiąc o potocznych rzeczach. Nagle pani Wiktorya się ożywiła i obejmując śmia-tem spojrzeniem twarz Jelskiego, zapytała.

— Ale co mi pan przyzna, to to...

— Słucham.

— Że się pan w Rożniatynie nie spodziewał spotkać tak pięknej panny, jak Antosia Edwardzka.

Jelski poczerwieniał jak dziewczynka, ku jeszcze większej zabawie pani Wiktoryi. — Znadto była na sprytną, by z pierwszego rzutu oka nie spostrzedz, że się młoda dziewczyna mu podobała, że i już w niej kochał wszystkimi, tak łatwo w jego wieku dającymi się opanowywać fibrami.

— Rzeczywiście — ciągnęła — jest ona śliczną, *une tete de Greuze admirable* — mówiła umyślnie francuszczyzną, by się dowiedzieć najpierw, czy młodzieniec tym językiem władał a tem samem do jakiej klasy świata należał, a powtóre, o ile był wykształconym tą kosmopolityczną salonową edukacją, która o *Greuze* nie wiezieć n. p. nie pozwalała.

— Ja bym raczej powiedział — odparł z ironią — nie szukając tak daleko mniej trafnego porównania, — że to jest śliczna, chociaż nawet popoliła polską po prostu główką.

— Sądzi pan? — bąknęła hrabina, nie mogąc odmówić trafności odpowiedzi młodzieńca i nie mogąc nie dostrzedz w niej ironii, skierowanej do całego jej sposobu patrzenia na świat, — sądzi pan? — powtórzyła. — Ja sobie dotąd przedewszystkiem jako typ polski kobiecy wyobrażałam zawsze blondynkę.

— Byłaś pani powierzchowną, jak zresztą są wszyscy u nas, z tego świata, którzy nasze rzeczy obcą miarą mierzą. My mamy kilka typów polskich, bo kraj nasz, jak zapewne pan wiadomo, był szeroki i długi. Jeśli pani zna *Greuzę*, to musi pani znać też Brandta, który lubi typ śniadej czarnookiej Ukrainki.

— Ah! Ukrainka! to co innego!

— To nie Polka? — podchwycił Jelski ciekawie, pytając.

Pani Wiktorya uczuła się niezadowoloną. Gotową była tą rozmową popsuć sobie kredyt w rodzinie Daniłowiczów i skompromitować się przed czytany i wykształconym młodzieńcem.

— Chciałbyś mnie pan złapać na jakiejś wielkiej ignorancji? — podjęła.

— Bynajmniej, tylko bym chciał panią przekonać, że porównując pannę Edwardzką do jakiegos

artystycznego, czy narodowego typu, trzeba go szukać na tej glebie, której mlekiem ona wychowana.

Mówił pięknie, potoczyście a tak przykuwając, iż pani Wiktoryi się zaczynał podobać ten młodzieniec z obcego jej świata, z mieszczaństwa, gotującego się zawsze kotła, jakim jest Warszawa. Pragnęła, by dłużej mówił. Chciała się zresztą czegoś nauczyć. Ona nie wystawiała sobie, by czarna główkę Antosi można było lepiej do czegoś porównać, niż do *Greuzę*. Zresztą miała ona jedną wielką manię, manię podobania się i czarowania wszystkich bez różnicy wieku i stanu.

— Dalej wiemy — podchwyciła skupiając się i wtrącając. — Interesujesz mnie pan swoją zasadą, typ Zosi pana Tadeusza niemal klasycznie polski... była blondynką.

— Nie przeczę. Typ ten jest u nas przeważający, ale mamy też typ Matejkowski, który się lubował w brunetkach. A jeśli już mamy szukać w poezji, na którą się pani z malarstwa przeczucasz, to o wiele „pana Tadeusza” wyprzedziła „Marya” a z pewnością pani pamiętasz wiersze — tu pomyślał i zadeklamował.

„Przy nim młoda niewiasta — czemuż, kiedy młoda

Tak zamglonym promieniem świeci jej uroda?

Ni ją ubiór udatny, ni ją stroja kwiaty

Czarne oczy spuszczone i żalobne szaty”.

— Jesteś pan erudyci zdumiewającej. Studyowałeś przedmiot?

— Nie przeczę. Studyowałem wszystko, o czem mam odwagę mówić.

(C. d. n.)

Tygodnik pedagogiczny.

Pogadanki o wychowaniu.

„Gdy na dziewczynę zawołają żono,
Już ją żywcem pogrzebiono!...“

Ale za to odradza się jak feniks z popiołów, aby jako kobieta z dziecięciami na ręku czuć, kochać i działać. Serce matki to skarbnica, to światło na trudną drogę wychowania młodego pokolenia.

Kto widział młodą matkę wpatrującą się długo i z zajęciem, w drobne rysy małej tej istotki, którą do piersi przyciska, którą karmi krwią swoją, której znaki życia chwyta z rozkoszą i ciekawością, zapytać się może, co ona tam zobaczyła, wszak te rysy są niewyraźne jeszcze, oczęta bezmyślnie, rączki niezgrabne wyciągają się i kurczą, nie świadome swego przeznaczenia, czegoż ona się tak wpatruje w to oblicze bez wyrazu?

A przecież jest to rozkosz dla młodej matki, to wpatrywanie się w brzydką twarzyczkę niemowlęcia w pierwszych czasach jego istnienia. A jakie myśli zajmują wtedy tę kobietę, która niedawno była bezmyślna i wesoła, bo zabawa i rozrywka, to jedyna była jej myśl, strój świeży i modny był kwestyą pierwszorzędną. Dziś ona duma nad przyszłym człowiekiem, spoczywającym na jej ręku, od niej zależęć będzie w znacznej części przyszłość jego, szczęście i nieszczęście, pożyteczność jego dla siebie i swoich.

Każda matka, czy to mądra czy nie, czy wykształcona czy prostaczka, każda pragnie jaknajlepiej piekierować swem dziecięciem, zrobić z niego człowieka w całym znaczeniu tego słowa.

Ale nie wszystkie dochodzą do tego celu!

Wychowanie człowieka, to dzieło rodziców, połączonych ich usiłowań, ale to także łaska Boga, to pomoc Jego! to natchnienie dla rodziców, opieka najwyższa nad dzieckiem.

Przedewszystkiem dziecko ma być uważane w domu jako błogosławieństwo nieba. Jeżeli przyjmują rodzice dziecko jako ciężar w rodzinie, ubolewać trzeba nad tą istotką, której niechętnie oczekiwano, i której dusza może już niesie piętno tej niechęci, poprzedzającej powitanie rodzicielskie.

Zwykle pierwszy uśmiech rozbraja najpierw matkę a zaraz za nią i ojca. Któż się może oprzeć powabom małej dzieciny, tej ufności niezmierniej, z którą narzuca się swym naturalnym opiekunom, tej nieświadomej miłości, z jaką tuli się do ojca i matki? Serca rodzicielskie zabijają silnie, ale czy zdolają zatrzeć ślad niewidomy na duszy dzieciny wryty?

Kobieta mająca zostać matką, pamiętać o tem powinna, gdy tylko ma tę świadomość, i czuwać nad swem zdrowiem tak fizycznym jak i moralnym.

Grecy wprowadzali wtedy niewiasty do świątyni i miejsce, gdzie się znajdowały posągi o kształtach klasycznych, aby wrażenie piękna odbiło się na ciele dzieciny. O ileż więcej umysł matki ma ściagać piękno moralne, aby wpływ wywrzeć na kształtujący się umysł dziecka. A chociażby to były przesady, choćby wysmiano wiarę w taki wpływ, korzyść takiej pracy nad sobą, czuwania nad wrażeniami i myślami swymi przez dłuższy czas, czyż nie wywrze zbawionego wpływu na matkę, na tę pierwszą wychowawczynię dziecka?

Pierwszym krokiem na drodze wychowania dziecka jest wydoskonalenie siebie. Ludzie, którzy do tego wielkiego dzieła wychowania przystępują, powinni pamiętać, że oni sami będą pierwszymi wzorami dla swych dzieci i dlatego czuwać mają nad własnymi ułomnościami, dążyć do poprawienia siebie i przejęcia się prawdami, które chcą w swe dzieci wpajać, tak się niemi przejąć, aby kierowały one ich postępowaniem, aby nie było rozdziewku między czynami a zasadami, a bardziej jeszcze między własnymi czynami a tymi, które dzieci spełniać mają. Gdy dziecko spostrzeże (a dzieci badają bezwiednie), że rodzice inaczej postępują niż mówią, że wymagania względem niego są inne, niż ich postęпки, nie umięjąc to spostrzeżenie oblec w formę logiczną, dziecko ma je zwykle w umyśle jako głębokie, niezatarte wyobrażenie. A to co umysł dziecka przyjmie tak wcześnie, pozostaje w nim jako fundament, na którym dalsze spostrzeżenia budować będą przyszły gmach jego życia obywatelskiego.

Nie sama tylko matka ma pamiętać o tem, że wrażenia odbijają się na duszy dziecka, bo choć ona więcej z natury rzeczy obcuje z dzieckiem, dłużej z nim zostaje, więcej do niego mówi, ale postępowanie ojca wywiera wpływ najważniejszy na rodzinę, stwarza atmosferę, którą rodzina oddycha. Nie masz dobrego wychowania — gdzie nie ma miłości i zgody między rodzicami — gdy nie ma w domu tego ciepła uczuć rodzicielskich, przy którym wszystko jest wspólne. Wychowanie może być dobre tylko tam, gdzie prawda przyświeca wszystkim czy nom, gdzie nie potrzeba tać przed dziećmi ułomności i przywar rodziców, gdzie nie nie tamuje swobody działania, żadna fałszywa nuta nie urazi delikatnego słuchu dziecka, chwytającego szmery nawet, tkomącego je na swój sposób, a nawet gdy jeszcze

tkomaczyć sobie nie może, zachowującego w umyśle wrażenie, które potem dopomni się o swe znaczenie.

Wychowanie dziecka to nie jest dzieło przypadku, to suma różnych wydarzeń i czynów. Nie możemy wszystkimi kierować, ale możemy wiele zrobić i wiele uniknąć.

A więc pierwsza ta pogadanka niech młodym rodzicom zanieś życzenia, aby zawczasu nad sobą czuwać chcieli a zwycięstwo nad sobą odniesione to nieledwie pewność szczęśliwego zwyciężenia trudności, mogących się gromadzić na najszlachetniejszej najpoważniejszej, choć najtrudniejszej drodze, jaką jest wychowanie dzieci.

Marya Bielska.

W sprawie nauki języków starożytnych w gimnazyach*)

Wiekі nowsze, dokonawszy tylu przewrotów na innych polach, zarówno w dziedzinie państwowej i urządzeniach politycznych, jak w stosunkach społecznych i życiu codziennym, nie pozostawiły w spokoju i szkoły; przekształciły ją też stosownie do wymagań nowszych czasów, wprowadziwszy obok nauki języków starożytnych, gramatyki i ćwiczeń retorycznych, nauki t. zw. realne, t. j. wiadomości z dziejów i przyrody. I całkiem słusznie. Trudno, aby ogromny rozwój nauk przyrodniczych i fizyki, który tyle wydał wynalazków, z gruntu przekształcających dawne stosunki życiowe, oraz rosnące wciąż badania historyczne i geograficzne, nie znalazły odbicia w szkole, aby młode pokolenie wychodziło z niej z tem wszystkiem nieobznajomione i nieoświecone. Ogromny jednak rozwój tych nauk realnych z jednej strony, a z drugiej wzmagające się wciąż, równo z przerażającym wzrostem ludności, braki materyalne, walka o byt, wywołały objawy niechęci do nauk idealnych, klasycznych: wielu chce, aby szkoła miała na oku wciąż tylko pożytek najbliższy, korzyść namacalną, aby więc zamiast na pozór niepożytecznej, niepotrzebnej w dzisiejszych stosunkach życiowych, nauki odległych nam języków starożytnych, wprowadzono do szkoły naukę języków nowożytnych, których znajomość i ułatwia stosunki z innymi narodami, zwłaszcza, że środki komunikacyjne coraz bardziej zbliżają do siebie narody, przedtem oddalone, i dać może nieraz zarobek i utrzymanie, w razie zaś przesiedlenia do jakiego obcego kraju, wprost jest niezbędną.

Jest też tych objawów, niechętnych nauce języków klasycznych w szkole, przyczyną w znacznym stopniu rozwój języków nowożytnych, które przedtem niejako w pieluchach były — oraz pewien rewolucjonizm, jaki po rewolucji francuskiej i tylu innych w wieku XIX. rewolucjach, zapanował na wszystkich polach, ostatecznie i do szkoły przedrzeć się usiłuje.

Przyszłości przesądzać nie możemy. Kto wie, czy z biegiem czasu te prądy utylitarne i reformacyjne nie odniosą zwycięstwa i nie wypną nauki języków starożytnych z gimnazyów. Nie zamierzamy też pisać tu obszernej ich apologii, choć da się w tym kierunku wiele, bardzo wiele powiedzieć i można by całą bibliotekę zebrać z rozpraw, pisanych pro i contra filologii w gimnazyach. Chcemy tylko zaznaczyć, że ma ona przecież nie tylko idealne, nieuchwytnie, ale i realne, praktyczne korzyści, o które przeciwnikom tak chodzi, że jest ona od wieków wypróbowanym, znakomitym czynnikiem, kształcącym umysł, jest pewnego rodzaju pługiem i broną, uprawiającymi rolę umysłu ludzkiego i przygotowującymi ją pod zasiew wszelkich ziarn, uzdolniającymi i bystrzejszym go czyniącymi do prac nawet przemysłowych czy handlowych; jest wyborną gimnastyką duchową, wyrabiającą wszechstronnie jego siły i zwinność. To pod względem formalnym. Pod względem materyalnym zaś, kształci smak i poczucie estetyczne, styl i język; nie zapominajmy, że wszystkie nowsze literatury zakwitły pod wpływem literatury greckiej i rzymskiej, że i nasz Mickiewicz kształcił się na Homera i Wergilim i im tyle zawdzięczał, zarówno jak wszystkie największe i najpężniejsze genjusze literackie czasów nowszych; że obie te literatury starożytne były po wsze czasy i są dotąd niewyczerpaną krynica, że pozostaną na zawsze nieodścigłym wzorem szczególnie owej prostoty, odzwierciedlającej z nieklamana świeżością w najbardziej pojedynczych słowach i obrazach głębie natury ludzkiej, wzorem szczerzego uczucia, owej „ludzkości“, która ich studium nazwę humaniorów, a literaturę nazwę humanistycznych zjednała, wzorem klasycyzmu, t. j. tej ślicznej harmonii, jaka między treścią a formą ich panuje. A wszakże nie samym chlebem żyje człowiek!...

Tego wykształcenia ogólnego, formalnego i materyalnego, jakie daje filologia, nie jest w stanie dać i nie da żadna inna nauka.

I jeżeliby kiedy przyszło do usunięcia jej z gimnazyów (miejmy nadzieję, że się to nie stanie nigdy, albo przynajmniej nie prędko), zaznaczylibyśmy ten smutny fakt zaraz ogólnem obniżeniem poziomu wykształcenia. Nastąpiłoby zerwanie związku z temi

*) W ważnej tej sprawie dajemy chętnie głos fachowym autorom, reprezentującym różne zapatrywania, także i takie, z którymi my się nie zgadzamy. Niech się opinie wyrobią przez starcie zdań. (Przyp. Red.)

podstawami całej kultury nowoczesnej, jaką stanowią literatury Greków i Rzymian, tych dwóch najucywilizowańszych narodów świata starożytnego, niechrześcijańskiego.

Niektórzy znów z arcychrześcijańskiego punktu widzenia gardzą płodami ducha narodów pogańskich, dlatego właśnie, że są pogańskie i wyszukują na ich niekorzyść wszystko, co tam jest obrażającego zasady naszej etyki chrześcijańskiej. Zdaje nam się, że są to najmniejsze drobnostki, że każdy chrześcijanin dobrze czuje, co złe a co dobre, i potrafi odróżnić jedno od drugiego, przyczem złem się nie zepsuje, wiedząc, że to pojęcia świata o etyce tyle niższej od naszej. Zresztą nie dla etyki się te utwory czytają i nikt się jej z nich uczyć nie będzie. Mamy swoje zasady, których nic nie wzruszy, a literaturę czytamy dla literatury. Ale i w kierunku etycznym np. dramata Sofoklesa i pisma Platona wykazują, do jakich wyżyn wzbić się zdołał umysł ludzki samodzielnie, bez pomocy objawienia.

Jedną jeszcze uwagę dodać musimy, w naszych głosach o tej sprawie nie dosyć uwydatniamy: że mianowicie my tak bardzo o literaturze klasycznej rozprawiać nie możemy po prostu dlatego, że jej należycie nie znamy. Tak jest, powtarzamy to wciąż, my nie znamy dosyć literatur klasycznych. Skądże je bowiem dosyć znać mamy, gdy szkoła dosyć tej znajomości nie daje?

Nieszczęściem jest ubogiego kraju naszego, iż nie ma w nim dosyć szkół innych, fachowych, gdzieby także i jakieś ogólne wykształcenie otrzymać można; wszystko pecha się do gimnazyów, przepelnia je i nietylko że sami nie odnoszą korzyści, nie będąc do nauk gimnazjalnych zdolnymi, ale jeszcze stanowią szalony balast, kulę u nóg, zawadającą ogólnemu postępowi klasy.

To więc, ten czynnik najwięcej obniża poziom nauki w naszych gimnazyach i stanowi też powód, że autorów klasycznych, nawet już po otrząśnięciu się nauczycieli z dawniejszych metody gramatycznej, nie można czytać dość prędko i z właściwym tej lektury celem na oku, gdy się co krok spotyka umysły do tej lektury nie dorosłe, którym każdy najdrobniejszy szczegół łopata w głowę kłaść trzeba.

Skutkiem tego uczniowie i publiczność dość często jeszcze wyobrażają sobie, jakoby nauka łaciny i greki polegała na oznaczaniu aorystów, końcówek i spółek, oraz wyjaśnianiu, dlaczego w przytoczonym zdaniu stoi *coniunctivus* czy *optativus*, a nie na czytaniu i rozumieniu treści. U nas wciąż jeszcze przeczytawszy zdanie autora, zagłębia się we formy i składnię i musi się każde słowo najdokładniej rozzebrać i zanalizować, zamiast czytać prędko a dużo, to rzecz najważniejsza i tak właśnie czytają łacińskich i greckich autorów w Niemczech, a przedewszystkiem w Anglii.

I ta okoliczność, na którą nie dosyć się zwraca uwagi, jest zdaniem naszym największym złego powodu i ona to najbardziej sprawia, że nasze gimnazjum nie daje dość znajomości literatur klasycznych we właściwym sensie. A to nie od nauczycieli zależy. Ci robią, co mogą, otrząsają się coraz bardziej z pod tego gramatycyzmu, używanego przez dawniejsze, już wymarłe generacje, i przystępnii są prądom świeżym i rozumnym. Niestety zbyt sztywny balast uczniów, przepelniających gimnazja w braku szkół innych, główną zawadę stanowi.

Dlatego to (obok innych przyczyn) nie dzieje się u nas to, co w innych społeczeństwach, gdzie ta nauka w przyjaźniejszych jej warunkach się odbywa, np. w społeczeństwie angielskim, iż uczeń po skończeniu szkoły czyta autora greckiego, jak książkę dla przyjemności i rozrywki lub pouczenia. Prawda, że tam większa zamożność społeczeństwa też się do tego przyczynia, warunki bytu nauczycieli i szkół.

Miejmy jednak nadzieję, że i u nas stosunki się pod tym względem polepszą, szczególnie ze wzrostem przemysłu, w który jest nasz kraj tak ubogi i co za tem idzie, za wzrostem dobrobytu. Wtedy zapewne i więcej innych szkół fachowych powstanie, które odciągną od gimnazjum balast, tam zawadzający, a wtedy też inaczej będzie się mogła nauka filologii odbywać, nauczyciel prędzej będzie mógł przed elitą (w znaczeniu umysłowym) uczniów roztoczyć cały czar i powab literatur klasycznych. Wtedy też społeczeństwo lepiej je pozna, niż teraz, a poznawszy upodoba sobie, umiłuje i ich znaczenie oceni. Należyte poznanie jest podstawą wszystkiego. A w tym celu nie wyrzucać, nie usuwać, lecz zmienić, co jest nieodpowiedniego, czy w samej nauce, czy (w wiele większym stopniu) w jej nieprzystajnych warunkach: „*Tollatur abusus, sed servetur usus*“.

Antoni Strzelecki,

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Ręssowski.